

W sprawie wprowadzenia do odpowiedzi na ankietę Redakcji „Polskiej Sztuki Ludowej”

W nr 2 z roku 1982 „Polskiej Sztuki Ludowej” ukazały się odpowiedzi na ankietę rozсланą przez Redakcję w roku 1980. Już przed dwoma laty gratulowałem Redakcji inicjatywy przygotowania i rozslania ankiety zawierającej pytania dotyczące obecnego charakteru i przyszłości etnografii/etnologii. Jestem również przekonany, że opublikowane odpowiedzi na ankietę staną się istotnym elementem tak zawsze potrzebnej, choć z natury rzeczy nie kończącej się, dyskusji nad stanem i charakterem dyscypliny.

Odpowiedzi na ankietę poprzedza słowo wstępne przygotowane przez Ludwika Stomnę. Niektóre fragmenty tego wprowadzenia przyjmuję jako próbę nie rzeczowej informacji czy oceny a dyskredytacji pewnych zespołów i ośrodków etnologicznych.

Jakie dostrzegam cele i metody dyskredytacji przyjęte przez L. Stomnę? Zastanawia się on w swoim wprowadzeniu nad tym, czy etnografia/etnologia jest zawodem czy powołaniem. Nie zarzucam autorowi naiwności (lub demagogii) w tak formułowanej alternatywie, próbuję bowiem dostrzec i uznać za dobre jego intencje. L. Stomma wie przecież, że etnografia/etnologia w europejskim społeczeństwie XX wieku jest również zawodem, wie ponadto, że w dobrze wykonywany zawód mogą zostać włączone treści związane z powołaniem. A zatem autor chce zwrócić uwagę na znaczenie szerszych, mieszczących się poza wąsko pojmowanymi interesami i obowiązkami zawodowymi zadań i możliwości etnologów. Dotąd rozumiem autora wprowadzenia. Muszę jednak zaprotestować przeciwko włączeniu do rozważań: „etnografia — zawód czy powołanie?” książki *Funkcje społeczne etnologii* i przedstawieniu jej jako przykładu wąsko pojmowanego zawodowości i wąskiego praktycyzmu. Zaskakująca jest zresztą nie teza L. Stomny, nikt nie musi treści tomu akceptować i inaczej przyjąłbym krytyczną recenzję książki, ale sposób jej uzasadnienia i zaprezentowania.

Stomma pisze: „Staraniem Komitetu Nauk Etnologicznych PAN ukazał się w 1979 r. w Poznaniu tom *Funkcje społeczne etnologii*. Jak się okazuje, za owe tytułowe „funkcje społeczne” uważają autorzy poszczególnych artykułów (referatów) m.in. popularyzację muzyki kapel ludowych, upowszechnianie chłopskich dań z „maki, zienniaków, grochu, kapusty i suszonych slipek”, podnoszenie krzywej produkcji „Cepelii”, spowodowanie „zatwierdzenia i przyjęcia regulaminu parostopniowej odznaki etnografa-krajoznawcy”, itp. Jest to poniekąd zgodne z brzmieniem ustawy o szkolnictwie wyższym z dnia 20 grudnia 1968... — stwierdza L. Stomma — dodajmy jednak — zgodne tylko z jej płaską wykładnią”. Ustawa ta ma być zmieniona, „dlatego warto przypomnieć piękne słowa poprzedniej ustawy z roku 1920” kontynuuje L. Stomma.

Pierwszym dowodem na to, że tekst jest próbą dyskredytacji, jest pominięcie mego nazwiska jako redaktora książki *Funkcje społeczne etnologii* i wyeksponowanie zespołu, który pracę pomógł wydać — Komitetu Nauk Etnologicznych PAN oraz miasta — Poznania, w którym praca się ukazała. Nie

kieruję się tutaj obrazą pominiętego redaktora. Jednak tylko ja ponoszę odpowiedzialność za treść atakowanej książki a także za dobre imię ludzi, którzy powierzyli mi swoje artykuły. Zasada odpowiedzialności zbiorowej i terytorialnej jest, nie tylko w nauce, najczęściej niesprawiedliwa i nieskuteczna.

Drugim dowodem na próbę dyskredytacji jest tendencyjne i nieprawdziwe przedstawienie treści książki. Autor wprowadzenia wybrał celowo tematykę kilku artykułów i nie zechciał przyjąć do wiadomości, że owe „funkcje społeczne etnologii” to przecież pojęcie zbiorowe, na które składa się wiele kierunków działań a w książce zarówno treść wszystkich artykułów, w niej zamieszczonych m.in. o służbie społecznej etnologii, stosunku badań podstawowych do praktyki społecznej czy roli etnologii w powstawaniu teorii rozwoju społecznego, jak również uwagi poczynione w redaktorskim *Posłowie*. Podkreślam rolę *Posłowa* ze względu na charakter książki. Jest ona przecież publikacją materiałów z konferencji, która odbyła się w Poznaniu w roku 1977. I tej ważnej informacji o charakterze książki, wypowiedzianej wprost, zabrakło w rozważaniach L. Stomny.

Trzecim dowodem na próbę dyskredytacji jest zestawienie wyimaginowanej przez L. Stomnę treści z wstępnymi założeniami ustaw o szkolnictwie wyższym i potraktowanie tak spreparowanej książki jako „płaskiej wykładni” ustawy z roku 1968. Cenię sobie nieoczekiwane skojarzenia, w tym również skojarzenia z prac naukowych L. Stomny, ale nie zgadzam się na ich wykorzystywanie jako podstawy do oceny mojej działalności i działalności innych. W pracy *Funkcje społeczne etnologii* autorzy i redaktor nie informują o swoim stosunku do ustawy w jej reakcji z roku 1968 lub jakiegokolwiek innej ustawy. Odmiawiam zatem L. Stommie prawa zestawiania książki z ustawami o szkolnictwie wyższym. Nie oznacza to jednak, że pragnę uchylić się przed ocenami ogólnymi, ujętymi w kategoriach etycznych i ideowych. Każdemu według jego zasług ale może bez sięgania do tekstów ustaw o szkolnictwie wyższym. Są one bowiem raczej drogowskazami a nie dobrymi probierzami ludzi i ich prac.

W liście, który towarzyszył rozsyłanej w roku 1980 ankiecie, Redaktor „Polskiej Sztuki Ludowej” pisał: „Wierzmy, że dyskusja nad udzielonymi odpowiedziami, którą Redakcja zamierza zorganizować, będzie pożyteczna dla dalszego rozwoju naszej etnografii i zapobiegnie dalszej polaryzacji stanowisk w naszym niewielkim przecież kręgu”. Nie jestem zwolennikiem zapobiegania polaryzacji stanowisk w nauce, ale na ankietę odpowiedziałem. Nie sądziłem jednak, że za przyczyną ankiety nastąpić może inna polaryzacja — przyjmowanie stanowisk przeciwstawnych temu, co określa się, również w nauce, przestrzeganiem dobrych obyczajów. Dobrze byłoby, gdyby Redakcja „Polskiej Sztuki Ludowej”, czasopisma tak przecież zasłużonego, zagwarantowała stosowanie tych dobrych obyczajów w tekstach, które są czymś więcej niż indywidualnymi tekstami autorskimi.

Zbigniew Jasiewicz

Od Redakcji: Rezygnując z dobrych obyczajów zdecydowaliśmy się nie zamieszczać odpowiedzi p. Ludwika Stomny. Przede wszystkim dlatego, że nie sądzimy, aby polemiczne listy i wykorzystywanie niezręczności w sformulowaniach sprzyjały dyskusji o pryncypach. A o społecznych funkcjach etnografii dyskutować trzeba i to, jak sądzimy, właśnie w kontekście zadań, jakie stoją przed nauką. Nie tylko zresztą polską.

A. J.